



Przedstawienie pod gołym niebem: W niedzielę 29 b. m. odbyło się na boisku „Wisły” niezwykle przedstawienie teatralne, z którego dochód przeznaczono w całości na sanatorium dla policji państwowej w Zakopanem; a mianowicie artyści teatru im. Słowackiego odegrali pod gołym niebem tradycyjną sztukę „Kościuszkę pod Racławicami” z p. Piekarskim w roli tytułowej. Znakomita gra artystów przyczyniła się w wielkiej mierze do powodzenia sztuki. Inicjatorem świetnego tego pomysłu jest p. dyrektor miejskiego teatru im. Słowackiego, p. Trzcinski.

## Przegląd teatralny.

(„Bagatela” — *Głupi Jakób*, komedia w 3 aktach T. Rittnera — 30-lecie pracy scenicznej Marji Sznage Andruszewskiej. „Teatr im. J. Słowackiego” R. U. R. — sztuka w 4 aktach R. Capka — „Kościuszkę pod Racławicami” — na błoniach krakowskich).

Dobrze stało się, że niechcąc prawdopodobnie macić — w zbyt dotkliwy sposób, — tych podniosłych wrażeń artystycznych, jakich zazналиśmy za gościny Leszczyńskiego i Frenkla, — wybrała „Bagatela” na najbliższą — po ich odejściu — „premjerę” — znana dobrze z teatru im. Słowackiego „komedję” T. Rittnera pt. „Głupi Jakób”.

W komedji tej, która jest raczej „dramatem” rodzinnym, przypominał się dawnym jeszcze wielbicielom (z teatru im. J. Słowackiego) — p. Sosnowski w swej — już przed laty opracowanej, świetnej pod każdym względem kreacji szambelana, która wbrew tytułowi sztuki wysuwa się na pierwszy plan, tak, iż — wedle słusznej całej uwagi znanego krytyka teatralnego w Warszawie A. Zagórskiego — sztuka mogłaby równie dobrze, jeśli nie lepszy nosić — może nieco staroświecko brzmiący tytuł: „Pan szambelan czyli spóźnione uczucia”.

Wznowienie w „Bagateli” zeszło się ze wznowieniem tejże sztuki w „Rozmaitościach” w Warszawie, gdzie znakomity artysta Kamiński kreuje postać Szambelana.

Polegając znów na głosach prasy warszawskiej — wnosiłoby należało — że Kamiński ujął tę trudną postać zupełnie inaczej aniżeli p. Sosnowski — co nie oznacza jeszcze — aby to ujęcie było — jak wszystko wskazuje — trafne i odpowiadające intencjom autora. Raczej przeciwnie.

Szambelan — w kreacji Kamińskiego jest — według oceny A. Zagórskiego i Boya dziwakiem, zacofanym, odludkiem, brudnym (?) odrażającym, zaniedbanym w stroju i obyczajach towarzyskim, który czyni raczej wszystko, ażeby odstręczyć a nie zyskać miłość Hanki do siebie, (zewnątrznie wyglądającym raczej na ekonoma u szambelana, a nie szambelana).

Tymczasem szambelan Sosnowskiego jest — bezprzecznie po myśli autora — wielkim panem, arystokratą o silnie rozwiniętym poczuciu rodzinnym, który dla utrzymania majątku rodzinnego poświęcił swą młodość aby naraz, gdy starość w pobliżu, poczuć gwałtowny „głód szczęścia”, „głód uczucia” dla której ujęcia szuka w miłości do swej wychowawicy — Hanki i... rzekomo syna Jakóba.

Mimo pozornie antypatycznych cech (twardość opryskliwość w stosunku do swych krewnych żyjących jego kosztem) budzi on uczucie żywego zainteresowania i współzucia, jakie wywołuje zawsze widok spóźnionych a tak „fatalnie” skierowanych amatorów starzejącego się pana, który ulgając temu namiętnemu „krzykowi duszy” — staje się poniekąd marionetką w ręku chytrej, rozumiejącej „swoją interes” poduczonej chłopki, wychowawcy swej Hanki.

Rolę „głupiego Jakóba”, głupiego, bo nie rozumiejącego „kompromisów życiowych” — Wychowawca szambelana pojął bardzo trafnie i odtworzył z wielkim umiarem — p. Nowakowski, który może zaliczyć tę rolę do swych najlepszych.

Nie można tego powiedzieć — o pannie Modzelewskiej, która, mimo wielkich starań — nie zdołała stworzyć przy całej rozbieżności w charakterze jednolitej, konsekwentnie przeprowadzonej kreacji. W każdym razie to co dała



p. Sznage Andruszewska.

w roli Hanki jest — uwzględniając dotychczasowe jej „emploi” — wiele i świadczy o tężeniu talentu i jego coraz szerszej skali.

Z innych wykonawców odznaczyli się — ultrafiując we właściwy ton Rittnerowskiej „komedji” pni Urdyńska („hiszpańska dama”) — p. Ratschka (świetny w masce i w... postawie em. oficer austriacki). — Pani J. Modzelewska pamiętała; zabardzo o... galerji, zaś p. Frenkiel był naogół, dobrym... zwłaszcza w mimice — doktorem. — Całość wypadła składnie, dzięki reżyserji p. Sosnowskiego.

W dniu 30 b. m. ub. m. uczciła „Bagatela” trzydziestolecie bardzo owocnej i uznanej pracy scenicznej znanej i cenionej artystki pani Marji Sznage Andruszewskiej — wystawiając komedję francuską Armand’a i Gerbidona: p. t. „On, Ona i mama” — gdzie jubilatka święciła triumfy w roli markizy D<sup>e</sup> Brienne. Jest to — może jedyna jeszcze w Polsce — przedstawicielka typu „grande dame” dystygnowanej w każdym „calu” mamy lub cici z „high lifu” o manierach autentycznie arystokratycznych jak niemniej i pozbawionej aparycji, która każdą swą kreację wyposaża we właściwy jej „dobry ton”, dając za każdym razem, trafnie ujętą i starannie wypracowaną b. interesującą postać.

Wystawiona ostatnio w teatrze im. Słowackiego głośna w Czechach i w Ameryce sztuka młodego dramaturga czeskiego K. Capka pod sensacyjnym tytułem R. U. R. (Rossums Universal Robots) zasługuje ze wszech miar na uwagę, jako próba stworzenia obok powieści popularnych w tym zakroju n. p. Wells’a i Bellamy’ego także i dramatu „utopijnego” — i stanowi pewien bardzo już pożądany odskok od „błędnej i ograniczonej koła” zużytych i nadużytych już tematów dramatu współczesnego.



Nowa rewja w teatryku „Qui pro Quo”. Znany w Warszawie teatryk kabaretowy „Qui pro Quo” wykazuje coraz większą ruchliwość, wprowadzając do repertuaru swego szereg kapitalnych i oryginalnych rewji, cieszących się niesłabnącym powodzeniem. Ilustracja przedstawia scenę ensenblową z najnowszej rewjety.